

# KURJER LITEWSKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA plac Katedralny № 4.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.

Telefon № 129, telefon drukarni № 685.

Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedziele od 12—1 p. p.

Redaktorzy przyjmują od godz. 1—2 po połud.

## CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za wiersz pełnowyrotowy w tekście, lub jego miejsce 60 kop.  
Ogłoszenia na 1-iej stronie za wiersz pełnowyrotowy lub jego miejsce 1 r.  
Reklamy za wiersz pełnowyrotowy lub jego miejsce 40 kop.  
Niesłoneczne za wiersz pełnowyrotowy lub jego miejsce na 1-iej str. 50 k., po tekście 30 k.  
Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rb.  
Ogłoszenia z wyjątkiem miejscowa za wiersz pełnowyrotowy lub jego miejsce 18 kop.  
Ogłoszenia z wyjątkiem miejscowa za wiersz pełnowyrotowy lub jego miejsce 20 kop.  
Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 kop., najniżej 40 kop.  
Posady i prace i-krotke ogłoszenie 20 wyrazów 1 rb.  
Ogłoszenia w niedzielnej Numerze 0 25% drożej.  
Dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rb. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej.

## WARUNKI PRENUMERATY

	Rocznie	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8—	4—	2—	—70
Z PRZEŚLANKĄ POCZTOWĄ	10—	5—	2,50	—84
ZAGRANICĄ	16—	8—	4—	1.50

Zmiana adresu 20 kop. — Za odwołaniem do domu kop. miesięczna.  
Liatów nieliterackich lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.  
Rękopisy — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim. — Ogłoszenia przyjmuje się w Administracji „Kurjera Lit.” do godz. 4 p. p. Od 4—6 p. p. w Biurze Ogłoszeń L. i E. Metz i S-ka, Wielka 88, telefon № 886. Po godz. 6-jej niekolegi i inne niecierpiące zwłoki są-widomienia, w drukarni Józefa Zawadzkiego, Suworowska № 3.

Numer pojedynczy 5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy 5 kop.

## Przypominamy Szanownym Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę:

na kwartał 1  
na półrocze 1  
na rok 1912

Kinematograf „EDEN”  
Wielka № 45. 1674

Kinematograf „BRONISŁAWA”  
w sali „Lutnia”  
Prospekt 6-to Jerski № 8, telef. 1161. 1445

**Pojedynek rywalek,**  
dramat w 2-oh częściach, z artystycznej serji Kopenhaskiej.  
**Maks Linder w przestworzach,** obraz komyczny.  
Tygodnik ilustrowany Gaumont, z natury i inne Nowości.  
Tylko 13 i 15 stycznia 1912 r. Program artystyczny.  
Dziennik Pathé (kronika, s. natury).  
**Czarny samochód** Labirynt miłości (komedia)  
wspaniały dramat w 2-oh częściach. Niewolnica haremu (komedia, kolor)  
Początek w piątek o godz. 4-iej, w niedzielę o godz. 2-iej pop.  
UWAGA. W sobotę 14 i w niedzielę 16 stycznia — kinem. zamknięty

## ZAWIADOMIENIE

Właściciela Elektro-Biografu R. E. Sztremera.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność m. Wilna, że Elektro-Biograf pod firmą R. E. Sztremer, będący 1 1/2 roku w dzierżawie u p. Drobucnowa, został przejęty przezemnie i z powodu restauracji czasowo zamknięty.

## TEATR POLSKI (gmach po-cyrkowy na Łukiszkach).

Dziś, w piątek:  
Trzeci gościnny występ Marii Przybytko-Potockiej  
„Oj mężczyźni, mężczyźni”  
komedia K. Zaleskiego.

Jutro „Miłoski”

**ACH V -ty!** DOBĘDZIE SIĘ  
w poniedziałek  
16 (29) b. m.  
w SALI „LUTNIA”

„LUTNIA WILEŃSKA” w sobotę d. 14 (27) stycznia  
WYSTĘP  
**MIECZYŚLAWA FRENKLA**  
ARTYSTY TEATRÓW RZĄDOWYCH WARSZAWSKICH.  
Kana otwarta w piątek od godz. 7—9 wiecz., w sobotę od godz. 5-iej wieczorem.

Sala Koncertowa Ogrodu Botanicznego dyrekcja I. A. SZUMANA, telefon 304.  
Wspaniały Koncert-Parisien.  
La belle Tussi. — Edda Wasili. — Trojanowa. — Unet polski Dolskich. — Art. ros. Teodora. — The Great Oceanos akrobaci. — Polska artystka Helena Malicka — Ensemble artyst. A. F. Polakiewicz. — Zielinska, Wieliszewska, Valero, Stawicka, Mioska, Lubina, Garina i wiele inn. — Porządek o 11 wiecz.  
Otrzymaono ostrzygi. Na żądanie można je odsyłać do domu.

RESTAURACJA przy HOTELU „HOTEL-PALAC” została otwarta.  
(Wprost Teatru Miejskiego).  
Śniadania i obiady od godz. 1 po poł. do godz. 6 wiecz. Obiad z 5 dań—1 rb. Śniadanie: kawałek wódki, kakaosz i 2 dania do wyboru—1 rb. Potrawy wybrane ze śniadania lub obiadu—35 kop. Cała prowizja — moskiewska, święta. Orkiestra wiedeńska gra od godz. 2 po poł. do godz. 6 wiecz. i od godz. 11-iej do 2-iej w nocy. Szczególną uwagę zwrócić na służbę.

CIASO NAFÉ (Paño de Nafé)  
DELANGRENIER  
Dzielnica Kazimierz, Katowice, Zaplecze Fabryki

## Hr. Aerenthal.

Wiedeń, 22 (9) stycznia.

Popularność jest kapryśna jak panna na wydaniu. Był czas kiedy austro-węgierski minister spraw zagranicznych powziął krok pełen inicjatywy i energii, to znaczy krok sprzecywny od lat dziesiątków z tradycjami zewnętrznej polityki Habsburgów. Zadekretował aneksję Baśni i Hercegowiny i rozniel luczywo. Wzruszał posypały się głosy oburzenia. Chwila — a przyszło mogło do starcia groźnego. Hrabia Aerenthal umiał wytrwać i zrezygnować ominię niebezpieczeństwa, zażegnać burzę. Monarchę powiększył o dwie prowincje piękne, od cesarza otrzymał tytuł hrabiowski, ale popularności nie zdobył. Nie zyskał tego polskiego szeregowego, który wyraża pewną spójność ideową między jednostką a ogółem.

Zwrot miał nastąpić w trzy lata później, kiedy ukazały się znaki wróżące powstanie opinii sprzecywnych z programem reprezentowanym przez hr. Aerenthala. Opinii ten donioslejszy, ile źródło ich już dziś ma wpływ, po koronie, najwybitniejszy.

Dokonawszy aneksji, hr. Aerenthal, przejął się tezą umiarkowania, będącego zaletą dyplomacji. Tu i owdzie wynurzały się odpowiednie okazy, ale kierownik polityki zagranicznej zachował wstrzemięźliwość i nie podejmował interwencji krytyki. Zmiana metody objawiła się najwyraźniej przy sposobności konfliktu marokańskiego. Po stronie Francji stanęła Anglia i zmusiła Niemcy do skromności; Austro-Węgry w opalach tych nie podjęły roli sekundanta niemieckiego. Milczały. Dziś robia hr. Aerenthalowi zarzut z tego powodu. Ze strony wtajemniczonych zapewniono mię oświadczając, że owa właśnie wstrzemięźliwość Aerenthala, uratowała latem sytuację. Spór francusko-niemiecki spoczywał na interwencji angielskiej na rzecz pokoju; dalsza interwencja austro-węgierska mogła łatwo szaleć przechylić na stronę wojny. Pokój europejski nie byłby zniósł kadryla podobnego.

Wówczas, latem, nie podniosły się głosy krytyki przeciw ministerstwu zagranicznemu. Przypomniano sobie ów „brak” z chwilą wybuchu konfliktu włosko-tureckiego.

Możliwość wybuchu burzy na wschodzie bliskim wymagała nowej orientacji. Z przeciwników sporu jeden był członkiem trójprzymierza, drugi sąsiadem-przyjacielem. Należało ustanowić wytyczną pomiędzy ważniami obustronnych interesów.

Hrabia Aerenthal zadanie rozwiązał w myśl ograniczenia teatru wojny wyłącznie na sferę sporną. Morze Adriatyckie i morze Egejskie Włochy musiały uznać za teren neutralny. Iskra z Trypolisu nie tak łatwo dosięgnie Balkanu.

Lecz ten sposób załagodzenia kwestji nie znalazł aprobaty po stronie tych czynników wszystkich, które opinia publiczna nazywa partją wojenną.

Kto zalicza się do tej partji wojennej?

Przedewszystkiem młodsze elementy generacji, która w razie zwycięstwa wojennej uzyskałaby widoki odzyskania się, awansu. Sztab generalny, jako ekspozytowa usposobien zaczepnych, od pewnego czasu prócz zadań militarynych, poświęcił się uprawie problematów politycznych. Prowadzi ewidencję objawów nieprzychylnych, jakie się zwracają przeciw monarchji. I rzecz dziwna, objawów tych napotyka się najwięcej po stronie południowej, wśród Włochów. I rzecz jeszcze bardziej dziwna, dziś dopiero, w chwili kiedy Włochy są naprawdę zaprzęgnięte li tylko satrapami tureckimi, każde zajęcie pograniczne, każda drobnotka, znajduje żywe echo nad Dunajem, w biurach sztabu generalnego i stąd przedziera się na zewnętrz, znaczące njęcie w kilku organach oddanych partji wojennej.

Bo oprócz pewnego odłamu generacji zaliczyć można do obozu zaczepnego wszystkie żywioły, które koczują wszelakie nadzieje z osobą następcy tronu.

On to bowiem jest źródłem natchnienia. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand jest niejako widoczną głową partji wojennej. Gwoli niego też pewne stronnictwo polityczne ze swymi organami publicystycznymi, daje sukurs chętkom wojowniczym.

Chrześcijańsko-społeczni, za czasów Luegera najpotężniejszy klub parlamentarny, ze śmiercią przewoźcy utracili poprzednie wzięcie. Przy ostatnich wyborach do Rady państwa zostali zdruzgotani, żaden z przewodów nie otrzymał mandatu; rozbitki odgrywiają w parlamencie rolę podrzędna.

W tej opresji nadzieje wszystkie koncentrują się w osobie następcy tronu, którego żywe intencje katolickie napawają otuchą chrześcijańsko-społecznych i wrożą im leniej renesans z chwila, gdy arcyksiążę tron posiadzie.

W ten sposób złożona i zorganizowana partja wojenna, podjęła obecnie kampanję przeciw Aerenthalowi, pomawiając go o trwożliwą reprezentację interesów monarchji wobec Włoch, o lekceważenie postulatów militarynych administracji wojennej.

Walka podjazdowa jest z tego względu ciekawa, że zwraca się właśnie przeciw samemu monarsze, który sył powodzenia po erze pokojowej, nie pragnie zmiany kursu, ani przeobrażeń w systemie obecnych sojuszy. Dwa więc pierwiastki: zachowawczy i rewizyjny ścierają się ze sobą. Być może, iż umysł cesarza da się w końcu nakłonić do reform mu podsuwanych. Skolataną wiekiem i chorobą starzec, nie ma już dość odporności, aby jedynym gestem zniweczył plany ekspansji w stronę Włoch, ekspansji, której potrzeby ludy austriackie zżoła nie pojmują. Upadek hr. Aerenthala w chwili obecnej byłby sygnałem zmian daleko idących.

## Z PETERSBURGA.

(Telegramy własne).

PRZYJAZD PARLAMENTARJUSZÓW ANGIELSKICH. — POGŁOSKI O DYMISJI SZCZEGŁOWITOWA. — PRZYPUSZCZALNY SZEF ZANDARÓW. — WSPÓŁCZUCIE DLA HERMOGENESA.

Petersburg, 12 (25) stycznia.

(W.). Przyjechali parlamentarzyści angielscy, wszystkie gazety wydrukowały artykuły powitalne. — Dziś przyjęcie u Balaszowa, jutro obiad w poselstwie angielskim i wyjazd do Carskiego Sioła.

Krają pogłoski o dymisji Szczegłowitowa.

Szefem żandarmerji, jakoby ma być mianowany general Sawicz.

Będącego w nielase episkopa Hermogenesa odwiedza mnóstwo osób, wyrażających mu swoje współczucie.

być polskiem, ażeby wszystko to przeciwstawić wszystkiemu, co polskie.

Więc „Kom. Urządzący” obok litwinów, niemców i żydów wynalazł jeszcze narodowość rosyjską, do której zaliczył ludność wschodnich powiatów gubernji lubelskiej i siedleckiej, mówiącą po matorusku i należąca do Kościoła grecko-unickiego. Ludność tę życiowo mocno zrosnęła ze społeczeństwem polskiem, postanowiono oderwać od niego i pierwszym krokiem, zbliżającym do urzeczywistnienia zamiaru było skasowanie Unji i przymusowe przyłączenie całej ludności do Cerkwi prawosławnej. Wszyscy wiedzą o tem, jak zaszczytnie odznaczył się rząd rosyjski w sprawie powyższej. To też nie będe przed wami, panowie, rysował ponurego obrazu tych, zaiste średniowiecznych, stosunków, tych krwawych faktów przesładowania i bohaterkiego męczeństwa za Wiarę, wypelniających życie tej nieszczęśliwej ziemi aż do czasów ostatnich. Wszakże autorowie tych okrutnych, nieludzkich wypadków niebawem spostrzęgli się, że samo skasowanie Unji jeszcze nie wystarczy do osiągnięcia zakreślonego celu. I oto rodzi się projekt rozciągnięcia i na tę część kraju systemu rządów politycznych, panującego od czasów Murawjewa na Litwie i w gubernjach ościennych, powstaje projekt wydzielenia Rusi Chelmskiej ze składu Królestwa Polskiego i przyłączenia jej do gubernji połudn.-zachodnich. Lubo rząd ówczesny holdował polityce krańcowo anty-polskiej, a jednak na czele jego wtedy stali ludzie, przed którymi jedna sprawa, jeden plan niezastłaniały całego horyzontu, rozumieli bowiem, że projekt wyłączenia Chelmszczyzny ukrywa w sobie poważne i najrozmaitsze komplikacje, dlatego też projekty utworzenia gubernji chelmskiej były niejednokrotnie odrzucane przez kierownicze sfery państwowe.

W końcu nadeszła chwila, gdy władza zwierzchnia zrozumiała, że życie państwa rosyjskiego winno być odnowione w swych podwalinach, że państwo to, ażeby nie uległo ostatecznemu rozbięciu, musi znaleźć w swym wewnętrznym ustroju innego rodzaju zasady, niż przemocą ograniczeń, skuwających myśl i sumienie ludności. Świadomość tego wypowiedziała się między innymi w wydaniu ukazu o wolności sumienia, który dla kraju o-mawianego miał znaczenie szczególnie ważne. Dzień ogłoszenia ukazu 17 (30) kwietnia był dla ludności wschodniej powiatów gubernji siedleckiej i lubelskiej wielkim świętem religijnym i moralnym, dowiedziała się ona bowiem wtedy, że oddać wolno jej swobodnie wyznawać wiarę, pielęgnować w swych serech, za którą skazywana była na męczarnie i długie bezlistne pastwienie się.

Jednocześnie z ogłoszeniem tego Ukazu o tolerancji, kiedy całe masy ludności przechodziły z prawosławia na katolicyzm, okazało się, że Cerkiew prawosławna w

dziejczy chelmskiej, którą w sprawozdaniach Synodu św. przedstawiano jako tak wspaniałą i niezachwianą, w samej rzeczy była o wiele słabszą i mniejszą i to nie tylko według ilości wiernych, lecz i z liczby parafji. Zdarzało się przecież, że w niektórych parafjach tylko o. duchowny i djakon byli prawosławnymi, a nawet — że i djakon opuścił swego przełożonego. Zupelnie tedy zrozumiale były zamartwienie i wstyd osób, stojących na czele dziejezy, kiedy się okazało, że ich Cerkiew opierała się tam w znacznym stopniu na strażnikach ziemskich i zandarmach. Gdyby osoby te były ludźmi rozumiejącymi najpowszeprędy i potrzeby swego społeczeństwa, swojej narodowości i swojej cerkwi, to raczej pomyślałyby o tem, jak wśród ludności pozostałej wierną prawosławia, rozwinać uciążliwą działalność misjonarską i na niej oprzeć przyszłość swojej dziejezy. Lecz o tem niewiele myślano, natomiast ratując siebie i swe stanowisko, pomyślano przedewszystkiem o tem, jakby w drodze gwałtu powrócić to, co właśnie zostało stracone przez zniesienie gwałtu.

Tak więc, panowie, w okresie nadziei na odnowienie ustroju państwowego, osoby te wydołyby na powierzchni życia zapomnianą już starą sprawę wyłączenia Chelmszczyzny ze składu Królestwa Polskiego i w tym kierunku posunęła się ich działalność, nie lekceważąc żadnych środków, aby jeno osiągnąć cel upragniony.

Dla celu tego pozyskali współczucie wszystkich tych żywiołów w państwie, które raczej myślały o zniszczeniu tego wszystkiego, co jest nierosyjskiem na kresach, niżeli rozwoju rosyjskiego centrum państwa. Oni również znaleźli wśród kierowników państwa takich, którzy zdecydowali się popierać dążności tych elementów, a to by z ich pomocą rządzić Rosją. Oto, panowie, dzięki jakim okolicznościom, projekt wyłączenia Chelmszczyzny znalazł się na porządku dziennym prac Dumi państwowej.

Istota tego projektu, jego treść rzeczywista polega na tem, ażeby resztki ludności, która mówi po matorusku i wyznaje obecnie religję prawosławną lub wyznawała uniońską, zmienić w ludność rosyjską, zaś z granic, gdzie ta ludność zamieszkuje, wypchnąć ludność polską i katolicką, nawet gdyby ona stanowiła tam większość. Przy tem chcą dokonać tego wszystkiego w drodze gwałtu państwowego, praw wyjątkowych, ograniczeń i t. p. środków, tak obficie zacytowanych w projekcie.

Zgodnie z zaprojektowanymi prawami ta część Królestwa Polskiego, która ma być oderwana, ma być objęta systemem tych dzielnic, które w ciągu kilku wieków podlegały wpływowi polskiej cywilizacji. Innymi słowy: powierzchnia państwa, na której toczy się walka z kulturą polską i narodową, ta kwestja tak złożona i rozwijająca przez rząd jedynie przy pomocy ustaw wyjątkowych — ma być jeszcze bardziej zwiększona. To znaczy, że się ma cele zwiększenia obszaru, na którym panują najbardziej anormalne stosunki polityczne i zdrowienia zdrowego życia ekonomicznego i kulturalnego. Cała anormalność powyższa dziś pragną rozszerzyć na tę część kraju, która ma być wyłączona ze składu Królestwa Polskiego. Ludność, która już się zrosła z urzędami prawnymi Królestwa Polskiego, z normami życia wzorowanego na życiu zachodnio-europejskiem, ta ludność ma być dla gwałtem odepchnięta od systemu tego życia: wśród niej rzucają posiew niepokojny, zamieszek i nienawisć religijną, a jutro poddadzą ją takim ustawom, które części jej nadadzą stanowisko uprzywilejowane, a pozostałych zepchną do roli uciśkanych i przesładowanych wyższej — by tak rzec — kategorii, jakby mały był tych „normalnych” uciśków, którym dzielnicą ta podlegała stała. W sposób wyzywający a dość lekki, panowie pionierowie projektu, dalecy od wszelkiego poczucia odpowiedzialności, podjęli się dokonania przewrotu w tym kraju, czyniąc go teatrem zaciętych, chronicznych walk, istnem piekłem niechęci i nie-

## STARY LITEWSKI

## KRUPNIKI

## SZUSTOWA

### „SANATOGEN BAUERA STANOWCZO PANU POMOŻE”

tak zapewniana codziennie tysiące lekarzy swoich pacjentów, gdy czują się zmęczonymi, wyczerpanymi i zdenerwowanymi, gdy czują się apatycznymi, wyczerpanymi, gdy czują się na głowie migrenę lub bezsenność. Systematyczna kura ja Sanatogenem Bauera usuwa te objawy, potępnęje natomiast zdolność do pracy, rzekomość i energja życiowa. Oryginały tylko z czerwoną banderolą. Dalsze wskazówki bezpłatnie i franco przez Fabiana Kilingolanda, Warszawa.

maszk. Krok, ten, grozący ludności tego kraju różnymi klęskami, jest usprawiedliwiony między innymi i tem, że nie jest to ziemia polska, lecz rosyjska. Nawet słyszeliśmy często mówiących, że nie masz w tem żadnej krzywdy dla Polaków, że tem się ich zupełnie nie wyzywa do walki, że tem, przeciwnie, kładzie się podwaliny do bardziej normalnych stosunków polsko-rosyjskich. Nam mówią: „naprzód odbierzemy od Polaków to, co nasze, a potem przyjdzie spokój i pojednanie. Na naszą uwagę, że ludność Chelmszczyzny i Podlasia nie jest rosyjską, że jej większość nawet nie należy do cerkwi prawosławnej, nam odpowiadają, że tam była Rus historyczna. W komisji do spraw Chelmszczyzny niejednokrotnie nawet mówiono, że ta Rus posuwała się jeszcze dalej na Zachód; od niektórych członków tej komisji polacy ze zdumieniem się dowiedzieli, że miejscowości (jak na przykład Sandomierz), będące od czasów niepamiętnych miejscem stałego zamieszkania narodu polskiego — należą również do tej Rusi. Istnieje wszak ludzie, dla których za rosyjski uchodzi każdy szmat ziemi, na którym w jakimkolwiek bądź okresie historycznym można odszukać ślady czasowego pobytu lub panowania narodu rosyjskiego. Kiedy, panowie, dokonywany jest akt gwałtu — dla posiadającego siłę wszystkie argumenty będą dość ważne; my tu przecież występujemy przeciw gwałtowi i dlatego zaznaczamy, że takiego rodzaju uzasadnianie swych pretensji nie może wytrzymać nawet najłagodniejszej krytyki. Panowie, granica pomiędzy narodowościami i plemionami, w ciągu rozwoju historycznego, nigdy nie była wyraźnie nakreślona, ani też niestanowiąca. Z jednej strony kolonizacja, a drugiej wojny, ciągle zmieniały te granice i gdyby dziś ten lub inny z narodów europejskich zaprzagnął otrzymać ten obszar ziemi, na którym niegdyś, w jakiejś chwili historycznej — przebywał, to z tego wynikałaby powszechna i ciągła wojna. I tu, na tym obszarze, leżącym pomiędzy odwiecznymi ogniskami życia Polski i Rusi, na którym Rus kolonizowała od Wschodu, a Polska — od Zachodu, i tu ścisła granica plemienna nie istniała. Była taka chwila historyczna, kiedy plemię ruskie wyszło daleko na Zachód, a było to wtedy, kiedy ludność Rusi Kijowskiej, naciskana przez koczowniczych stepowców, uchodziła w dwóch kierunkach: na północ-wschód, kędy w ten sposób kładzione były fundamenty Wielkiej Rosji, i na północ-zachód, gdzie znajdowała przytułek pod skrzydłami Polskiego panowania. W ten sposób, naprzykład, tłómaczy się fakt nawet istnienia cerkwi ruskiej w pobliżu Krakowa, o czem nieraz była mowa w komisji do spraw chelmskich. To są właśnie ślady czasowego pobytu plemienia ruskiego, z czego przecież żaden zdrowy myślący człowiek nie powziąłby wniosku, że ziemia ta jest ziemią rosyjską.

Kiedy zaś później, pod opieką sił państwa polskiego, ponownie rozpoczęła się kolonizacja zdewastowanego ziem Rusi Kijowskiej, to ludność ruska, a z nią razem i wielka liczba polskiej wrociła z powrotem w dorzecza Dniepru. Zali przy takich warunkach można twierdzić poważnie, że istniały jakieś stałe granice na tym obszarze, na którym się odbywała — by tak rzec — istna wędrówka narodów.

Jedną z przyczyn ograniczenia mogłoby być obecny stan kolonizacji tych ziem, o ileby dziś istniała jakaś ścisła granica językowa i

wyznaniowa. O ile bowiem z jednej strony którejkolwiek linii osiadłości ludność uznawałaby się za polską, to z drugiej — za rosyjską. Tymczasem na całym obszarze projektowanej gubernii chelmskiej, jak tego dowodzi nawet nasza urzędowa statystyka, nie ma ani jednej gminy, która byłaby li tylko rosyjską i li tylko prawosławna.

Ta sama zaś statystyka urzędowa stwierdza, że w gubernii projektowanej olbrzymia większość ludności nie jest prawosławna; dowodzi ona, że, nawet jeśliby odrzucić inne wyznania, katolicy będą mieć przewagę nad prawosławnymi. Możecie, panowie, na to mi odpowiedzieć, że wśród katolików niemało jest takich, którzy mówią w rodzinie po rusku, t. j. miejscowym językiem maloruskim. My temu nie przeczymy, lecz wiemy również, że narówni z językiem ruskim używają i polskiego. Na to robią uwagę, że są to już sami matorusini spowolnieni, lecz odpowiadamy, że w kraju tym jest także wiele ludności niegdyś polskiej, a dziś wrzeszczącej, dlatego, że rząd polski nigdy i nikogo nie zmuszał tam do mówienia po polsku. Z drugiej zaś strony, o ile język polski rozpowszechnił się na wschód wśród wyższych warstw społeczeństwa, o tyle mowa ruska, jako język ludu, była przejmowana przez kolonistów polskich w tych ziemiach, na których ludność spotykała się i mieszała ludność polską z ruską. Genealogii rodzin włościańskich nikt nie jest w stanie zbadać i na tej drodze kwestja charakterystyki tych ziem nie może być rozstrzygnięta.

Sprawę tę można rozstrzygnąć tylko jedną drogą, dając miarowicie samej ludności możność wypowiedzenia się swobodnie i wolnego od wszelkiego przymusu. Lecz wy, panowie, jesteście zwolennikami projektu i tą drogą nie pójdziecie dlatego, iż nie wątpicie, że ani jeden katolik z obszaru, który pragniecie oddać od Królestwa Polskiego, nie uzna siebie za rosyjanina. I dlatego wy, panowie, mówicie nieszczerze mówiąc, że nie możecie wyrazić woleń włościaninów, mieszkańców tego kraju, że choć uważa się za polaka, wy go za takiego uznać nie chcecie i grozicie mu, że wbrew jego woli zamienicie go, lub dzieci jego, na rosyjan. I oto na moję tegoż wszystkich projekt, który ma być środkiem dla osiągnięcia jego celu, nie jest aktem — jak wy go nazywacie — słusznego rozgraniczenia, lecz — najzwyczajniejszego gwałtu. I gwałt ten jest dokonywany nie tylko na tej części ludności Chelmszczyzny, która otwarcie nie chce jej wyłączenia. Przeciwnie można powiedzieć, że prawosławna mniejszość również tego nie pragnie, ponieważ wobec wysyłania deputacji i znanych adresów lud oszukiwano. Mówiono mu, że podpisuje petycję o uwłaszczeniu na gruntach dworskich, a gdy i to nie działało dostatecznie, podpisywano nieobecnych, zmarłych, a nawet tych, którzy się jeszcze nie urodzili. Wiemy i mamy na to dowody, że ogromna większość ludności ziemi Chelmskiej i Podlasia nie pragnie tego wyodrębnienia i widzi w projekcie gub. chelmskiej nasuwające się nieszczęście.

Tak, panowie, wszyscy my dobrze odczuwamy i doskonale rozumiemy, iż ucisk i przesładowanie, jakie sprowadza dla ludności Chelmszczyzny omawiany projekt, nie są niczem innym, jak tylko ośrodkiem ogólnego systemu ucisku i ograniczeń, wymierzonych przeciw całemu narodowi polskiemu w Królestwie Polskim. W ten właśnie, a nie inny sposób patrzy i będzie patrzył na ten nowy akt pa-

stwowego gwałtu cały naród polski. Nie dziwi go to, ponieważ stuletnie doświadczenie przekonało go dostatecznie, że jego przynależność do państwa rosyjskiego jest jednym nieprzerwanym łańcuchem ograniczeń i krzywd, wszelkiego rodzaju klęsk i nieszczęść.

Rzeczony akt, który rząd zaczął przeciwko nam wysuwać od r. 1907, jest narówni z innymi podobnymi aktami nowym dowodem, że zmiany, jakie zaszły w państwie, że ogłoszone ukazy o tolerancji i odnowieniu ustroju państwowego wcale nie dotknęły podstaw polityki rządu w stosunku do nas, Polaków, że polityka ta nadal zmierza do wytipienia naszej narodowości, jej sił i jej kultury, że myśliwymi tej polityki są te same pragnienia i instynkty ujarzmięcia, ta sama żądza przesładowań i gwałtu, to samo dążenie do rozbięcia życia społecznego.

Jedną jest tylko różnica dziś w porównaniu z przeszłością. W niedawnej przeszłości wszystkie akty gwałtu pochodzący od rządu — dziś system ucisku, jaki z całym cynizmem wywdatnił się w omawianym projekcie, ma poparcie i sankcję przedstawicielstwa narodu rosyjskiego. Naturalnie, my się liczymy z faktem, że przedstawicielstwo to wybrane zostało na podstawie ukazu z d. 3 (16) czerwca, że przeważają w nim żywioły, pragnące, by samowoli i widzimisię t. zw. „narodowości panującej“ unieważniły wszystkie inne narodowości państwa. Wiemy, że reprezentacja ta nie jest wyrazicielką opinii całej Rosji, ale mimo to przemawia ona w jej imieniu i uchwała projekty, które wciągają szerokie koła społeczeństwa rosyjskiego, być może nie żyjące do nas uczucie nienawiści i złości, w walkę polityczną, prowadzoną przeciw nam przez rządzącą większość Dumy; kołom tym narzuca ona przytem swe łe uczucia i złości zamiary. Społeczeństwo polskie doskonale zdaje sobie sprawę z różnicy pomiędzy niedawną przeszłością a obecną rzeczywistością, wie ono, że tu w tej chwili odbywa się połączenie rosyjskiej polityki rządowej z nacjonalistyczną polityką społeczeństwa rosyjskiego, polityki pasorczyństwa biurokracyjnego z polityką społecznego i politycznego karjerowiczostwa — dla tem pewniejszego ujarzmięcia wszystkich przyłączonych do państwa narodowości, w szczególności zaś polskiej.

Rozumując to, ogół polski, w stosunku do grożącego mu niebezpieczeństwa, nastroja swoje uczucia, wyteża i hartuje swą wolę. Powolani zostali, panowie, do wypowiedzenia tu swego poglądu na formującą się nastroj męgo społeczeństwa w ciężkiej chwili jego życia. Pano wie! Rozkładała, ale nie znużyła nas długoletnia walka z systemem ucisku i przesładowań. Na miejsce starych wyrastają nowe pokolenia, obdarzone mocą życiową, przepelnione niesłabnącą miłością do ojczyzny, zagrzebane żądzą pracy i ofiary dla jej dobra. *Non omnis moriar* — mówi poeta starożytny — nie wszystko ginie, nie wszystko niszczeje, a pochodnia życia polskich ideałów narodowych płonie w nowych rękach coraz jaśniejszym światłem. Z każdym rokiem komplikują się warunki naszego życia narodowego, lecz nie słabną pragnienia utrzymania go, cierpienia zaś i pracowania dla jego przyszłości. Nie słabną i teraz, gdy ten oto projekt dorzuca nam nową troskę. Możecie bowiem, panowie, być pewni, że nie zapomnimy o oderwanych od nas krańcach i nie wyrzekniemy się tego, by w ich nieszczęściu nieś im pomoc słowem i czynem, nie bacząc na dzielące nas prze-

grody. Wzywają nas do walki, szukają dla niej nowe pole — nie odmawiamy! Walka nas nie przeraża — jest to wierna i nie zdradzająca towarzysza naszych ciężkich dni i obmierzłego losu.

Pełnijcie swoją haniebną robotę, panowie ciemiężyciele, my będziemy robili swoją, którą dyktują nam sumienie i czysta miłość ojczyzny. Wyniku walki nie znamy, wiemy tylko jedno, że ciemiężców oczekuje demoralizacja i niestarte piętno hańby!

## ZIEMSTWA.

### W NOWOGRODKU.

Mieszkańcy Nowogródka telegraficznie przestali do gubernatora mińskiego skargę na zbyt wysokie ich opodatkowanie, grożące im zupełną ruiną materialną i proszą o skasowanie podatku ziemskiego w wysokości ustanowionej przez „nowe“ ziemstwo, przewyższającej podatek dotychczasowy siedmiokrotnie.

### W Radzie miejskiej.

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej odbyło się przy udziale 59 radnych.

Po wysłuchaniu protokołu posiedzenia poprzedniego, radny Powolocki, złożył na piśmie oświadczenie, że jest zmuszony zrzec się obowiązków członka komisji do spraw realizacji pożyczki obligacyjnej.

Komisja była wybierana na posiedzeniu Rady d. 15 (28) grudnia, lecz wówczas p. Powolocki nie mógł wyuszczyć swych poglądów w tej materii, gdyż na posiedzeniu obecnym nie był.

Planikami podatków miejskich, tłómaczył się p. P., są wszystkie narodowości w Wilnie zamieszkałe. Nad wydatkowaniem tedy pieniędzy miejskich musi być kontrola możliwie najszerza. Tymczasem Rada, nadając komisji do spraw realizacji pożyczki milionowej funkcje wykonawcze, odsunęła siebie od bliższego udziału w omawianym i decydowaniu arcyważnych dla całej ludności miejskiej spraw. Wedle bowiem wyjaśnienia senatu z r. 1897 komisje wykonawcze decydują o wszystkich bez wyjątku, Rada miejska zaś pozostaje organem tylko kontrolującym. A jak wiadomo, do komisji wykonawczych radni pochodzenia żydowskiego należeć nie mogą. Rada tedy pozbawia głosu znaczną część ludności miejskiej i to bez poważnych ku temu przyczyn. Nic więc dziwnego, że pewne sfery będą uprzedzone względem komisji i większości Rady. Sumienie tedy p. Powolockiego, poczuwającego się do obowiązku bronięcia spraw wszystkich grup obywatelskich, nie pozwala mu pozostać w pominiętej komisji.

Oświadczenie to zostało załączone do protokołu. Następnie przewodniczący zarządził wybory wiceprezydenta i przedstawicieli do urzędów: do 4 urzędów miejskich do spraw podatku skarbowego od nieruchomości, do urzędu do spraw podatku mieszkaniowego i do urzędów reparacyjnych do spraw podatku zawodowego.

Przy głosowaniu kartkami kandydatów na wiceprezydenta, p. Niedziałkowski otrzymał 28 głosów, p. Tapalski 14 i p. Karpowicz 1, poczem dwaj ostatni kandydatury swoje cofnęli. Przy balotowaniu został wybrany p. Niedziałkowski, otrzymując 31 galek białych i 25 czarnych.

Rezultat pozostałych wyborów podamy w numerze jutrzejszym. W trakcie procedury wyborczej ra-

dni Gordon, Powolocki, Rouck i Szewalew wnieśli interpelację w sprawie robót w sali miejskiej, która to interpelacja niebawem została ogłoszona.

Interpelację następnie popierał oświadczył p. Powolocki. Interpelanci oświadczyli, że jakkolwiek Zarząd obiecuje zakończenie prac w wiosnę, z postępu robót trudno sądzić, czy będzie ona oddana do użytku publicznego na jesień. Następnie wskazywał, że roboty są prowadzone nadzwyczaj nieumiejętnie. Wszystko natychmiast się psuje, ukazuje się okropna wilgoć, a co najgorsza, niema najmniejszej gwarancji pod względem bezpieczeństwa w razie pożaru.

Interpelację niniejszą Rada przestała do rozpoznania komisji urzędów miejskich, wyznaczając na odpowiedź termin dwutygodniowy.

Następnie bez dyskusji powzięto uchwały w myśl Zarządu w sprawach: o zmianie warunków, na jakich osoby prywatne mają korzystać z kanałów miejskich i o zarządzeniu nowego podziału pracy pomiędzy wydziały poszczególne Zarządu.

Stosownie do propozycji municipalności miasta Majkopu uchwalono rozpoczęcie starań o zezwolenie w r. b. na zwolnienie zjazdu przedstawicieli miejskich, celem omówienia rozmaitych spraw, a głównie w sprawie podniesienia stanu finansów miejskich. Jednocześnie wyrażono życzenie, ażeby organizacja zjazdu zajęła się municipalność Moskwy.

Następnie Rada rozstrzygnęła skandaliczną sprawę z dzierżawcą przedsiębiorstwa afiszowego i reklamowego, Lewinem. O szczegółach tej sprawy w swoim czasie pisaliśmy, dla uniknięcia tedy powtórzeń, poprzestajemy na podaniu uchwały. A więc Rada postanowiła zerwać kontrakt z Lewinem i zarządzić ponową licytację konkurencyjną.

Stosownie do starań gminy karaimskiej Rada wyznaczyła pod budowę domu modlitwy potrzebny plac w Zwierzynie.

W końcu powzięto jeszcze kilka uchwał w sprawach podrzędnego znaczenia.

M. Z.

## Teatr Polski.

Drugi występ p. Marii Przybyłko-Potockiej w sztuce G. Zapoiskiej „Ahaswer“.

Wychodząc z teatru usłyszałem, gdy jakaś młoda osoba mówiła do swej towarzyszkii: „Ależ ta artystka przeżywa wszystko na scenie!“

Określenie to zawiera wszystko, co stanowi tajemnicę wielkiej gry p. Przybyłko-Potockiej, a z takich momentów przeżywania, tworzy ona, niby impresjonista swój obraz z różnorodnych punktów, całość skończoną.

Rola Elki właśnie wymaga takiego kolorytu impresjonistycznego. Zapolska nie zakula tej postaci ani w okowy wychowania salonowego, ani nie uposażyła ją w bogactwo intelektu, ani nie nadała jej jakiejś wyraznej cechy indywidualności, bo chciała dać typ uosabiający w ścisłym tego słowa znaczeniu naturę czysto kobiecą, przez żadne wpływy nie włożoną w jakąś specjalną formę.

Te prymitywne kobiecości, której całą istotę stanowią dwa tylko pierwiastki — *uczuciowość i wrażliwość*, ujęła p. Przybyłko-Potocka nie jako postać, ale typ uosabiający miliony podobnych Elek, padających przez uczuciowość ofiarami bezlitosnego męskiego ahaswerizmu, a bierzących przez nieudop-

nioną wrażliwość za wina nie pełniąca.

Ile barw złożyło się na oddanie takiego typu, trudno powiedzieć, bo o ile niewyuczone są w swych przejawach dwa wyżej wspomniane pierwiastki kobiecości, niewyczerpana była w swej grze p. Potocka. Od tej płochy trochę, lecz czystej, prawej, wesolej dziewczyny, do tej nieszczęśliwej kobiety, która z skowylkiem bólu kładzie trumienkę swego dziecka na mogiłę własnego szczęścia, to całe życie — a życie to widzieliśmy całe, skrobzone i w chwilach radości i w dniu gehenny, gdzie niby harpi szarpają rozboleła duszę ból, rozpacz i, co najstraszniejsze, ta miłość przegromna, która jest klawą i hańbą, a której wyrwać z serca nie można.

Tak, wszystko to przeżyła pani Przybyłko-Potocka na scenie, bo nie grała a tworzyła, zaś twórcę musi i czuć i cierpieć za miliony, to jest trumfem i przekleństwem jego przeczucia.

W roli Niny wystąpiła również gościnnie p. Niemirycz-Baranowski, artystkę tę znamy już ze sceny i z przyjemnością zaznaczyć należy dąży rozwój. P. Niemirycz jest także z kategorii tych, co duszę wkładają w swe cele. Wczorajszy występ był bardzo udany, trzy odrębne charaktery trzech scen, trafnie, dobrze były uchwycione i podane.

Pani Podgórska w roli Julki kładzie główny nacisk na spokój, będący wyrazem równowagi życiowej tego ideologa w sukni kobiecej. Mnie osobiste takie rozmyślnie zabawianie Julki kobiecością ogromnie się podoba, to kontrastuje dobrze z typem Elki, dla tego więc uważam, że p. Podgórska stała na wysokości zadania.

Co do pana Pawłowskiego, to rolę Karola miał możność zagrać dobrze, bo jest to jego najlepszy rodzaj. Karol musiał być brutalnym, bezwzględny i bezlitosny samcem... i był takim wczoraj aż do szpiku w kościach.

C.

## PRZED STU LATY.

Nr 4 KURJER LITEWSKI

W Wilnie. Dnia 13 stycznia v. s. Roku 1812.

WŁOCHY.

Z Rzymu, 15 grudnia.

Pałac niegdyś papieski na górze Cavallo w Rzymie, zamieszkały przez p. Daru Intendenta wszystkich dóbr Imperatora, nosi kolosalnego orła — zamiast dawnego krzyża. Kilka lat temu pracuje nad jego przyozdobieniem i porobieniem potrzebnych stołów, krzesel, kommod i łóżek. Jeden z księciów przeobrażony został na warsztat do tych robót. Dawniejsza papieska biblioteka pałacowa przeniesiona zostanie do Watykanu i połączona z wielkimi tam składami ksiąg i manuskryptów. Podług miłej pewnych wieści miało być nawet nadejść srebro do pałacu Imperatorskiego, które iedni ma za srebro pierwszego Senatora Corsini, inni zaś za srebro dawniejszego króla hiszpańskiego, skąd wnoszą, że pierwszy zostanie Vice-rządca a drugi prywatnie mieszkać będzie w Rzymie.

(Zaschauer)

ZWIĄZEK RENSKI.

Z Warszawy 14 stycznia.

„Uchwała sejmowa przyznaczona są opłaty od przewoźców nudań i tym po-

## O duszy rosyjskiej.

(Dokończenie).

Z owego starcia jednostki i społeczeństwa następuje „roztrwoniienie sił jednostki z jednej strony, a rozstrój życia zbiorowego ze strony drugiej. Co gorsza, przychodzi do tego, że jednostka z krańcowe stwierdzenia siebie i swoich praw w stosunku do życia zbiorowego — wpada w krańcowe również zaprzeczenie samej siebie w stosunku do tegoż życia; indywidualizm polityczny, skrajny przechodzi w skrajny również indywidualizm negatywny (anti-indywidualizm). Wynikiem pierwszego jest zwiększenie chaosu życia zbiorowego, pokłócenie wszystkich jego sprzecznych ujawnień; rezultatem drugiego — upromoczenie chaosu i rozstrój życia zbiorowego i poddanie mu zupełne życia jednostki“ (str. 51). Typowymi w tym względzie są Pobiedonosew lub Katkow, w młodości obydaj rewolucjonistów.

W łączności z tem wszystkim pozostaje ostatnia z zasadniczych cech umysłowości rosyjskiej, mianowicie brak wiary w jedność ludzką, w jej poczucie godności, w ciągłość jej uosławienia. Indywidualizm europejski posiada te wiary, jednak (czy też właśnie dlatego) nie przeobowiązuje jednostki i nie twierdzi, że jednym zamachem zdobędzie ona wszystko, czego pragnie, ale też nie poświęca jej nagle Molochowi życia powszechnego, nie wąpi o tem, że ma ona możność zwiększenia wartości i dokonywania pożądanych zdobyczy (str. 53). Natomiast w pomysłach pisarzy i twórców rosyjskich „doznaje się wrażenia, że oni

wciąż się obawiają, że im to cała wyznaczona swobodę „wyzwolonej“ jednostki może odebrać byle słójko — dlatego też wymagają oni wolności absolutnej, by trudniej było ją odebrać, by coś z niej zostało“ (str. 68).

Z owej niewiary w człowieka pochodzi fatalizm, determinizm, któremu wyraz filozoficzny usiłowało nadać Tolstoj, a który tak jest obcy indywidualizmowi chrześcijańskiemu.

Zasadniczy i najogólniejszy ton życia rosyjskiego, wrosłego na takiej duchowości, jest jego *nuda*, specyficzna choroba rosyjska, łącząca się z innem uczuciem: *tesknotą*, lecz nie tą owocną, pełną nadziei, zagrzewającą serca do walki i wytrwania, lecz z *tesknotą* („toska“) będącą jakimś stanem rwaną się, wieczną bezowocnego, „jakimś *sirocco* strasznym, co serca wysusza i czczą rozpacz napienia“.

Przedstawimy tak charakter narodu rosyjskiego, bada Jabłonowski wpływy, które urobily jego duszę i skrzywiły jej kierunek ogólnosłowiański ongiś. „Szereg wielokojarza tatarskiego i niewoli biurokratycznej, trudy bezowocne, krzywdy cierpiane i wyrządzone, rozpamiętanie uchodzące bezkarnie i chętnie uczuciowe, stłumione bezwzględnie“ (str. 188) — oto to, na którym rozwijała się dusza rosyjska.

Ponury ten obraz rozjaśniają trochę ostatnie kartki książki, gdyż Jabłonowski dostrzega nareszcie w ostatnich czasach znaniona, mogące być rekojmia, przyszłego odrodzenia się Rosji i otrąśnięcia obecnej duchowi słowiańskiemu „urzędowej“ (zwyczaj i „rewolucyjna“) kazon-szyczna“) ideologii i sięgnięcia do źródeł czysto słowiańskich, drzemią-

cych bądź-co-bądź na dnie duszy rosyjskiej. Mały w tem miejscu akcent położony autor, mojem zdaniem, na osobie Włodzimierza Solowjewa, poprzednika wszystkich ruchów prawdziwie odrodzeniowych w Rosji. Także, co ważniejsza, pragnieniem by było wykazać, o ile pogląd „odrodzeńców“ rosyjskich przypomina netylko ogólnoeuropejską etykę i filozofię życia lecz — i przede wszystkim — filozofię polską. Z tego wynikałyby faktycznie wnioski dla tych Polaków, którzy wiedzą ogólnoeuropejską i nawet polską przyjmują przepuszczoną przez filtr rosyjski, jako wytwór ducha rosyjskiego.

Otoż takie objawy odrodzenia współczesnego widzi autor w książce, wydanej w 1909 r. pod tytułem „Drogowskazy“ („Wiechi“), na którą złożyły się prace Bierdijewa, Bulhakowa, B. Struweja, Izgojewa, Kistiakowskiego i in. Książka ta, wedle Jabłonowskiego, może się stać „krzyżem inteligencji rosyjskiej“, o ile jej wskazania zapadną do duszy narodu rosyjskiego. „Zgóry można powiedzieć, że nie będzie to krzyż ducha zbiorowego, lecz krzyż świadomości indywidualnej; bo nie społeczeństwo zwróci się całym frontem w drugą stronę, jak to już nieraz bywało w przeszłości, lecz osobowości znacznie określają kierunek społeczeństwa“.

Zasada przelomu, który następuje obecnie w duszy inteligenta, polega na tem, że się skończyła tyrania polityki. Dotychczas nad całem życiem ciążył jeden dogmat: *żyć dla narodu*, dla społeczeństwa, który, niezmiernie rzadko realizowany, nad ogromną większością ciążył tylko i tłumil wszelkie objawy życia osobistego i społecznego. Wykroca-

jące ponad normy zwykłej „użyteczności“ społecznej.

Autorowie „Drogowskazów“ wychodzą z założenia, że „wewnętrzne życie jednostki ludzkiej jest jedyną twórczą siłą bytu ludzkiego i że to ono, nie zaś oderwana zasada układu politycznego, występuje jako jedynie trwała podstawa wszelkiego budownictwa społecznego“. Wobec tego „ideologia inteligencji rosyjskiej, spoczywająca na wręcz przeciwnych zasadzie — na uznaniu bezwarunkowego pierwszeństwa form społecznych jest wewnętrznie błędna, praktycznie zaś bezpodatna“ (str. 292).

Prócz wskazanych przez Jabłonowskiego, autorowie „Drogowskazów“ dostrzegają jeszcze jedną formę owego rosyjskiego dualizmu; mianowicie, zachodzący w psychice rosyjskiej konflikt między *świadomością i wolą*; z jednej strony hipertrofia świadomości, myśli, z drugiej zaś prawie zupełny zanik woli, nie mającej wcale pola do czynu. „Świadomość nasza, jak lokomotywa oderwana od pociągu, ponurka daleko i mknie w pustkę, postawiawszy za sobą, nie wiedząc gdzie, życie woli i uczuć naszych“. Stąd owo „postępowe“ doktrynerstwo rosyjskie, socjalistyczna ideologia, pierwsza Duma i t. p. Stąd to plynęło owo dziwne i zgubne złudzenie, że samo „przekonanie“, sama myśl wystarczy za czyn, i kto nie mógł czynić tego co uważał za konieczne, ten już tem samem rozgrzeszał siebie od czynienia czegokolwiek innego. Tak się stało, że życie „inteligenta“ rosyjskiego — osobiste, rodzinne, społeczne — jest okropnie i niekonsekwentne, samowiedza zaś jego pozbawiona treści i mocy“ (str. 294). Rosjanie sami określają swe życie specyficznym słowem „*bier-*

liabnyj“. Między życiem a myślą nie było prawie związku, myśl błakała się sama, w sferze rzeczywistej, życie zaś szło samo przez się, ponuro i konwulsyjnie; w całosci żywot inteligenta był straszny, dyscypliny najmniejszej, tak samo jak i najmniejszej konsekwencji nawet w sprawach zewnętrznych; dzień schodził niewiadomo na co, dzień to, a jutro — podług „natchnienia“, wszystko do góry nogami; próżniactwo, niechlujstwo, nieaktualność w pracy, w sprawach zaś społecznych nieokreślona skłonność do despotyzmu i zupełny brak szacunku dla indywidualności innych; wobec władzy — albo wyzwanie dumne, albo unizomość“ (str. 295). „Masa inteligencji rosyjskiej odznaczała się bezosobowością, posiadała wszelkie przytności stada, mianowicie tępa bezwładność radykalizmu i fanatyzm nietolerancyjny“ (str. 296). „Dotychczas jeszcze powiada Bierdijajew — w doskonałej pracy o „prawdzie inteligentkiej“ — młodzież nasza nie uznaje samostojnego znaczenia nauki, filozofii, oświaty, uniwersytetu, dotychczas podporządkowuje to wszystko interesom polityki, partji, kółkom i kierunkom“ (str. 299). Wszystko to — i czysta nauka, i religja, i sztuka — nie godzi się z surowym *su generis* moralizmem, ze służbą dla ludu, wszystko to opiera się na ukochaniu wartości obiektywnych, a przez to samo jest obce i wrogie tej wierze utylitarnej, jaką wyznaje rosyjski „inteligent“ (str. 301).

Z tego wszystkiego zrodził się ów specjalny owoc życia rosyjskiego, rzecz najgłębsza ze wszystkich, co, niestety, przynika i do naszej umysłowości — *negacja odpowiedzialności osobistej*. Zasada polityki winno być nie zewnętrzne urzą-

dzenie życia, lecz wychowanie i doskonalenie człowieka (str. 313). Tymczasem „inteligentka“ doktryna służenia ludowi obywatela się bez jakiegokolwiek zadań wychowawczych względem niego i nie podejrzewała wcale, że tkwica w zasadzie obowiązkowa idea odpowiedzialności osobistej powinna być zarówno skierowana do „inteligenta, jak i do ludu, wogóle do każdego“ (str. 305). (Stąd ów uderzający każdego Polaka brak poczucia odpowiedzialności za dzieje, nieokreślony zupełnie w sumieniu rosyjanina stosunek jego do takiego np. faktu, jak rozbiory Polski). Jako punkty wyjścia bowiem myśli rosyjskiej było wyobrażenie „iż postępek społeczeństwa może być nie owocem doskonałości natury ludzkiej, lecz stawką, która się wygrywa w grze historycznej, apelując do wzbudzonych instynktów narodu, drogą gwałtu — przeciwko któremu poruszało się właśnie masy ludowe“.

Na tem kończy Jabłonowski swoje streszczenie „Drogowskazów“; widzi on w tej książce ślady obudzenia się rosyjskiej świadomości krytycznej i zwiastuna postępu. Może na podstawie odwiecznych prawd kultury europejskiej i słowiańskiej, której przedstawicielami w Rosji są: Czadynjewa, Solowjewa, Bierdijajew, Trubickoj, Bulhakow i inni — nastąpi odrodzenie Rosji i wyzwolenie duszy rosyjskiej z niewoli ideologii większości jej dzisiejszych duchowych przedstawicieli: Dostojewskiego, Tolstoja, Pisarewa, Czernyszewskiego, Rozanowa, Gorkiego, Andrejewa i innych, którzy „kultury istobnej nie uosabiają, nie docierają do niej, natomiast prowadzą stałą z nią walkę“ (str. 141). Stanisław Cywiński.



